

Włochy cierpią z powodu cięć wydatków na zdrowie

26 grudnia 2020

W zaledwie dekadę fundusze wydawane na publiczną służbę zdrowia we Włoszech spadły o blisko 37 miliardów euro. Najbardziej odczuwalnym obecnie rezultatem cięć jest spadek liczby szpitali o blisko 130 placówek. Niewiele lepiej jest pod tym względem w prywatnej służbie zdrowia, uszczuplonej przez dekadę o dokładnie 61 obiektów.

Liberalna partia Italia Viva, założona przez byłego premiera Matteo Renziego i będąca częścią obecnej koalicji rządowej, stara się przedstawić ostatnie dwie dekady liberalno-lewicowych rządów jako sukces. Twierdzi więc ona, że od 2001 roku nakłady na służbę zdrowia znacząco wzrosły. Liczby bezwzględne nie odzwierciedlają jednak rzeczywistości. Uwzględniając inflację wydatki na Narodową Służbę Zdrowia (SSN) od 2010 roku spadły o blisko 37 miliardów euro.

Zmiany w wydatkach na służbę zdrowia warto prześledzić za pośrednictwem ich relacji do krajowego PKB. W 2017 roku wynosiły one tym samym 6,7 proc., aby spaść do 6,4 proc. w roku bieżącym. Odsetek ten jest bliski średniej dla państw OECD, ale odbiega choćby od wydatków w Niemczech czy we Francji, które przeznaczają na cele zdrowotne odpowiednio 9,5 i 9,3 proc. swojego PKB.

Przede wszystkim zapaść włoskiej służby zdrowia jest widoczna na podstawie liczby szpitali, dostępnych łóżek czy personelu. Pomiedzy 2008 a 2018 rokiem liczba szpitali publicznych spadła z 645 do 515. W tym samym czasie zamkniętych zostało również 61 placówek należących do sektora prywatnego. Przełożyło się to oczywiście na spadek liczby łóżek dla pacjentów. W 2008 roku było ich 221 tysięcy, natomiast dwa lata temu było ich już tylko 190 tysięcy. Tym samym na tysiąc pacjentów przypada

obecnie 3,5 łóżka, gdy w 2008 roku odsetek ten wynosił 4,3.

Coraz gorzej jest również z personelem. W ciągu wspomnianej dekady liczba pracowników zatrudnionych w SSN spadła z 640 do 604 tysięcy. Ubyło tym samym 5 tysięcy lekarzy oraz 8 tysięcy pielęgniarek. Na dodatek 75 proc. spośród lekarzy pierwszego kontaktu ma staż pracy przekraczający 27 lat, dlatego w niedługim horyzoncie czasowym wielu z nich przejdzie na emeryturę. Tymczasem rządzący Włochami nie mają żadnej strategii, która pozwoliłaby uzupełnić braki kadrowe.

Na podstawie: ilprimatonazionale.it

Źródło: Autonom.pl